

Data 7.05.2020 r

Dzieci 4- letnie.

Temat: Miejscowość, w której mieszkam.

1. „Rodzinna wycieczka” - zabawa ruchowa:

Rodzic jest kierowcą, a dziecko przyjmuje rolę pasażera.

Dziecko i rodzic siadają w siadzie skrzyżnym, ręce trzymają z tyłu i pochylają tylko tułowiem na polecenia kierującego, który mówi:

- ruszmy – wychylenie tułowia do tyłu i powrót
- jedziemy prosto – tułów wyprostowany
- skręcamy – odchylenie tułowia w bok
  - jedziemy prosto – tułów wyprostowany
- skręcamy – wychylenie tułowia w drugą stronę
  - jedziemy prosto – tułów wyprostowany
- hamujemy, zwalniamy – tułów lekko do przodu
- dwa zakręty – wychylenie tułowia w jedną i drugą stronę
- jedziemy prosto – tułów wyprostowany – dojechaliśmy,
- hamulec – mocne pochylenie tułowia do przodu.

2. Proszę przeczytać dziecku „Legendę o poznańskich koziołkach”

Oj, co to się działo na rynku, co tam się działo! Jeszcze dziś trudno to opisać. Przed ratuszem zgromadził się wielki tłum, a tu nagle jak coś nie łupnie, nie stuknie, nie huknie! Wystraszeni ludzie rozglądają się na boki i widzą, jak garnki spadają ze stołów, kapusty toczą się po ziemi, a jedna z nich jak piłka ląduje prościusieńko na głowie pani piekarskiej. Wszystko to za sprawą dwóch białych koziołków, które jak huragan przebiegły przez rynek, i nie bacząc na ludzi, przez uchylone drzwi wbiegły na wieżę ratuszową.

Zacznijmy jednak tę opowieść od początku. Pewnego wrześniowego dnia 1551 roku w Poznaniu miała się odbyć wyjątkowa uroczystość. Oto na wieży poznańskiego ratusza miał się pojawić zegar, który zaprojektował i własnoręcznie wykonał mistrz Bartłomiej Wolf z Gubina. Zaproszenie wojewody przyjęli burmistrz, poznańscy rajcy i inni dostojni goście, którzy mieli stać się świadkami tego wielkiego wydarzenia. A gdy ludzie mają ważny powód do świętowania, lubią przy tym dobrze

zjeść, więc oprócz prezentacji zegara przygotowano też wystawną ucztę. Najlepsi kucharze przyrządzili doskonale przyprawione, najpiękniej ustrojone i najokazalsze dania. Za frykasy dla samego wojewody odpowiedzialny był kucharz Gaska, który od wielu godzin obracał rożnem i polewał masłem specjalną pieczeń. Zadowolony był przy tym jak rzadko kiedy. Czuł, że udała mu się ta kulinarna robota. Już po samym zapachu można było stwierdzić, że szykuje nie byle jaki przysmak. Tymczasem dźwięk trąb oznajmił przybycie wojewody. Wyjątkowa to była okazja, Gaska jako szef kuchni osobiście chciał zobaczyć nadjeżdżający orszak i przywitać dostojnego gospodarza. Zawołał więc swego pomocnika – kuchcika Pietrka, by podczas jego nieobecności wszystkiego pilnował: strzegł ognia i pod żadnym pozorem nie spuszczał z oka rożna, kręcił nim stale, ale ostrożnie! Pietrek wysłuchał poleceń, ze wszystkimi się zgodził, ale myślał już tylko o jednym. Zawsze marzył o tym, by rożnem zakręcić jak mistrz. Gaska jednak nigdy mu na to nie pozwalał, tłumacząc, że jeszcze sił i sprytu mu brakuje. Nie marnując więc ani chwili, gdy tylko kucharz z oczu mu zniknął, Pietrek z rozmachem zabrał się do kręcenia. I stało się najgorsze. Upuścił rożen, który wraz z całą zawartością wpadł do ognia. Mięso w mig spaliło się na węgiel! Przestraszył się kuchcik nie na żarty. Na dodatek Gaska zdążył już wrócić do kuchni, i gdy zobaczył, co się stało, zaczął lamentować, utyskiwać, słowem: biadolił okrutnie. Nie był to jednak czas ani na żale, ani na kary. Trzeba było działać, i to najszybciej jak się da! Pognał więc Pietrek do rzeźników, by kupić nowy kawał mięsa. Niestety, wszystkie stragany były pozamykane, bo ciekawi widoku dostojników ludzie zgromadzili się przed ratuszem. Zrezygnowany chłopak już miał wracać z pustymi rękoma, już przygotowywał się na solidne kuchenne pokuty, gdy nagle usłyszał wesołe beczenie. Za jedną z kamienic zobaczył dwa białe ogonki. Cóż za traf! Uśmiech jak rogal pojawił się na piegowatej twarzy Pietrka. Bezszelstnie zakradł się do zwierząt i odwiązał od słupka koziołki skubiące kępki trawy, a oczami wyobraźni już widział, jak zamieniają się w przysmak dla wojewody. Zwierzęta, gdy tylko poczuły, że chłopak ciągnie je za postronki, jak na komendę wierzgnęły kopytami i ruszyły na kuchcika z rogami. Ten, zupełnie się tego nie spodziewając, upadł na ziemię i wypuścił sznurki z rąk, a gdy zorientował się, co się stało, koziołki były już daleko.

Gnały teraz na złamanie karku, po bruku, na szagę między straganami. Krzyk się zrobił, bo zwierzaki tratowały wszystko na swej drodze. Gdy wskoczyły na wóz wypełniony warzywami, marchewki jak groty strzał śmigły nad głowami zgromadzonych ludzi. O kapuście na głowie pani piekarskiej już wspomnieliśmy. Na koniec wpadły do ratusza, przebiegły po pięknie zastawionych stołach i wbiegły na wieżę. Wszystko to trwało zaledwie kilka chwil, wojewoda nie zdążył się zorientować, co się dzieje. Jednak gdy zadarł głowę wysoko w górę, by zobaczyć, jak działa zegar, w małym okienku, tuż nad mechanizmem pojawiły się dwie białe głowy koziołków, które bodły się tak zawzięcie, że nie tylko wojewodę, ale i cały zgromadzony tłum rozbawiły. Wówczas na rynek wpadł Pietrek. Nieświadomy powodu powszechnej radości, ze łzami w oczach i wielką skruchą w sercu opowiedział wojewodzie, burmistrzowi, kucharzowi Gąsce i wszystkim zebranym, jak to znalazł dwa koziołki, i nie pytając nikogo o pozwolenie, postanowił zamienić je na przy smak z rożna.

Gdy skończył swą opowieść, oczekiwał srogiej kary. Nie spodziewał się zupełnie tego, co się stało później. Otóż zarówno władze miejskie, jak i tłum poznaniaków – słowem: wszyscy zaczęli śmiać się dobrodusznie z małych koziołków, które znalazły sobie sprytną kryjówkę. Włodarze miasta zdecydowali, że na pamiątkę tego niezwykłego widowiska mistrz Bartłomiej z Gubina dodatkowo skonstruuje dwa mechaniczne koziołki, które każdego dnia, dokładnie w południe, dwanaście razy będą się bodły rogami na wieży ratusza. I tak się stało, i tak jest do dzisiaj.



Koziołki mają imiona -Tyrek i Pyrek.

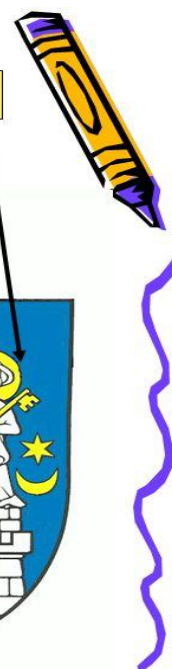
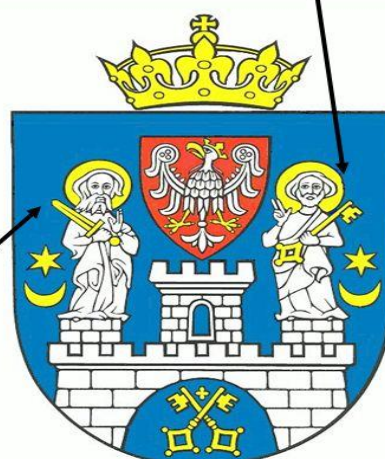
3. Każde miasto ma własny symbol, czyli herb, Poznań także:

- W herbie Poznania brama miejska o trzech **wieżach** symbolizuje **miasto**.
- Piotr i Paweł są patronami **miasta** i **katedry**.



Św. Paweł

Św. Piotr



4. Proszę rodzica o przeczytanie dziecku kilku ciekawostek o sztuce ludowej Wielkopolski. A dzieci zachęcam do oglądania i swobodnych wypowiedzi na temat tego, co widzą na obrazkach.

## WIELKOPOLSKA kolebka państwa polskiego.

Wielkopolska to jeden z najstarszych regionów historycznych *Polski*. To tutaj rozpoczął się proces, budowania Państwa Polskiego. Cała historia **pierwszych Piastów** związana jest z **Wielkopolską**, nic więc dziwnego, że Wielkopolska była ostoją polskości w latach okupacji i przymusowej germanizacji.





# Tańce wielkopolskie



**Tańce wielkopolskie** w przeciwieństwie do żywiłowych tańców z innych regionów, cechują się dostojnością i powagą. Do typowych tańców wielkopolskich należy zaliczyć: wiaty, przodki, chodzone.

## Stroje ludowe Wielkopolski



Do dziś przetrwało kilka strojów ludowych między innymi **strój biskupiański**, **strój szamotulski**, strój dąbrowski czy **strój lubuski**. Charakterystyczna dla wszystkich rodzajów strojów wielkopolskich jest kolorystyka. W większości są to odcienie czerwieni i granatu wraz z czarnymi elementami. Zdecydowanie mniejszą wagę przykładano do elementów ozdobnych.



# Różne stroje wielkopolskie



## Strój szamotulski to najpopularniejszy strój wielkopolski





# Kuchnia wielkopolska



Ważnym składnikiem kuchni wielkopolskiej są ziemniaki, zwane w tym regionie pyrami. Najpopularniejsze potrawy to: pyry z gziem, czyli ziemniaki z twarogiem; różne odmiany klusek ziemniaczanych, jak szare kluchy, szagówki czy kulanki; plendze to placki ziemniaczane, a ślepe ryby to zupa ziemniaczana.

Najpopularniejszym smakołykiem poznańskim są rogalie świętomarcińskie



5. Korale to jeden z najważniejszych elementów ludowego stroju dla pań, szczególnie w kolorze czerwonym. Proszę, aby dziecko policzyło ile jest koralików na każdym sznureczku od 1 do 4 oraz od 4 do 1, aby też powiedziało, na którym sznureczku jest najmniej, a na którym najwięcej koralików.





6. Zabaw konstrukcyjna” Domy w Poznaniu”.

Dziecko buduje różne domy z klocków. Następnie porównuje powstałe budowle, wykorzystuje następujące pojęcia: wysoki, niski, wyższy, niższy. Dziecko zachęca do kupna powstałego domu poprzez reklamę. Poszukuje, jak największej liczby argumentów przekonujących potencjalnych klientów- rodziców do zainteresowania się danym budynkiem.

7. Który obrazek przedstawia miasto w nocy, a który w dzień? Po czym to można poznać?





Dziękuję Dzieciom i Rodzicom  
Pani Wiesia